JAKIE PRZESŁANIE PŁYNIE Z CZERWCA ’56? POZNAŃSKIE PROTESTY 70 LAT PÓŹNIEJ

Hanna Szymerska · 28 czerwca 2026

W tym roku obchodzimy siedemdziesiątą rocznicę Poznańskiego Czerwca. Było ono najważniejszym z antykomunistycznych zrywów w bloku wschodnim.

W 70. rocznicę Poznańskiego Czerwca Senat nie zdecydował się na nadanie bohaterom protestów tytułu patrona kulturalnego roku 2026. W zestawieniu patronów znajdziemy m.in. Mieczysława Fogga, Andrzeja Wajdę, ale też uczestników protestów robotniczych w Radomiu, których okrągła rocznica również przypada w czerwcu bieżącego roku. Zaniedbania Izby Wyższej powinny skłaniać nas do ponownej refleksji nad dziedzictwem poznańskich protestów.

Niepokorna Wielkopolska

Wielkopolska zawsze była regionem specyficznym, gdzie z czasem wykształciła się charakterystyczna kultura pracy (słynna wielkopolska spółdzielczość) i struktura społeczna. Strajki w międzywojennym Poznaniu zdarzały się stosunkowo często, a sama w sobie metropolia wykształciła lokalną klasę robotniczą, zakorzenioną w miejscowych realiach (czego nie można powiedzieć o robotnikach z miast Ziem Odzyskanych). Jak powszechnie wiadomo, tereny te przed wojną uchodziły za bastion endecji. Po wrześniu 1939 roku Wielkopolska doświadczyła bardzo ciężkiej okupacji, w trakcie której Niemcy usilnie dążyli do usunięcia polskich elit: powstańców wielkopolskich, nauczycieli, społeczników i duchowieństwa. Rządy terroru osiągnęły skalę niespotykaną w większości innych rejonów kraju. Pomimo polityki okupanta, region nie zatracił swojego charakteru.

Także działania komunistycznych władz na terenie Wielkopolski niekoniecznie odnosiły skutek. Jaskrawym przykładem tego niepowodzenia było niskie poparcie dla reformy rolnej z referendum 1946 roku – mieszkańcy okolic Poznania, także ci ubożsi, odczuli ją na własnej skórze, co wydaje się zrozumiałe, jeśli mieć na uwadze niegdysiejszy rozmiar podpoznańskich gospodarstw.

W samym regionie brakowało ideowych, przedwojennych komunistów, w związku z czym nowe władze w znacznej części rekrutowały się z etatowych komunistów-spadochroniarzy. Doświadczeni w 1939 roku – gdy przejęto ich źródła dochodów – wielkopolscy rzemieślnicy i kupcy po raz kolejni musieli się podjąć wojny o handel. Samych towarów również brakowało, jeśli nie liczyć sklepów z zawyżonymi cenami. Wizytówkę miasta, zakłady Hipolita Cegielskiego, przemianowano na zakłady im. Józefa Stalina. Nie sprawdziła się także idea paramilitarnej organizacji Służba Polsce.

Sama stolica Wielkopolski została głęboko pokrzywdzona reformą administracyjną z 1950 roku, na mocy której odebrano Poznaniowi status miasta wydzielonego. Oznaczało to znaczący spadek środków na in-

westycje w porównaniu z innymi wielkimi miastami kraju. Mimo to, Poznań cały czas się rozrastał, przez co stale pogarszały się warunki bytowe zarówno rdzennych mieszkańców, jak i tych nowo przybyłych.

W przededniu protestów z 1956 roku sytuacja nie poprawiała się. Wręcz przeciwnie. W zakładach pracy dominowała radziecka doktryna ruchu stachanowskiego. Robotnicy mieli stale podnoszone normy pracy, którym nie towarzyszył wzrost zarobków. Wielu zatrudnionych odczuło wręcz ich spadek, na przykład ci, którzy pracowali jako robotnicy akordowi oraz przeniesieni do produkcji cywilnej pracownicy zbrojeniówki. Jednocześnie pogarszały się warunki mieszkaniowe oraz represje wobec Kościoła. Wśród samych robotników panował ogólny lęk przed bezpieką oraz jej współpracownikami oraz niezadowolenie z niemożliwych do spełnienia norm pracy (i niesłusznie nagradzanych jej przodowników, którzy nierzadko dopuszczali się oszustw celem zdobycia umożliwiającego podwyżkę tytułu). Sytuacja w czerwcu 1956 roku przypominała coraz bardziej wrzący kocioł. Wystarczyła iskra, by wywołać zryw przeciw władzy.

Poznański czerwiec 1956

W przededniu rozruchów dochodziło do prób negocjacji pomiędzy przedstawicielami władzy a robotnikami; kończyły się one jednak fiaskiem. 28 czerwca, kiedy zawyła syrena oznaczająca koniec trzeciej zmiany i początek pierwszej, robotnicy Zakładów Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina pozostali w budynku, a nowoprzybyli dołączyli do swoich kolegów w hali suwnicowej. Usłyszeli, że o godzinie ósmej mają się odbyć kolejne rokowania pomiędzy stroną robotniczą a partyjną, choć nie uwierzyli w możliwość dogadania się z władzą. Zdecydowana większość zatrudnionych wyszła z miejsca pracy, zabierając ze sobą szyld z bramy głównej informujący o ówczesnym patronie zakładów. Protestujący udali się głównymi arteriami Poznania aż do Jeżyc niosąc na ustach hasła i pieśni patriotyczne oraz religijne. Dołączali do nich robotnicy z innych zakładów.

> Około godziny 9:00 na placu Józefa Stalina (obecnie Adama Mickiewicza) stało około 80% pracowników zakładów produkcyjnych, z wyjątkiem zatrudnionych w obszarach strategicznych dla funkcjonowania miasta i szpitali. Demonstranci domagali się rozmów z premierem Cyrankiewiczem i władzami Poznania, wznosząc przy tym hasła: „precz z czerwoną burżuazją", „my chcemy Boga" czy „żądamy chleba".

Początkowo milicja starała się zachowywać życzliwą neutralność wobec protestujących, a jej funkcjonariusze nawet pokątnie narzekali na niskie zarobki. Jednocześnie należy mieć na uwadze, że napięta sytuacja sprzyjała plotkom prowadzącym do eskalacji: najbardziej istotna była tu wieść o aresztowaniu robotnika Czesława Rutkowskiego i o zatrzymaniu delegatów zakładów. Rozemocjonowany tłum postanowił samodzielnie uwolnić przedstawicieli ludu, ruszając ku ulicy Młyńskiej, gdzie znajdowało się więzienie. Do robotników zaczęli dołączać zwykli Poznaniacy, a zdobywające rozgłos niepotwierdzone informacje prowadziły do utraty panowania nad żywiołem ludzkim. Po krótkim szturmie demonstranci zdobyli budynek oraz znajdujące się w nim kilkadziesiąt sztuk broni, a następnie uwolnili osadzonych.

Władza komunistyczna zdecydowała się użyć siły wobec robotników, sięgając po broń palną (prawdopodobnie zrobiła to na polecenie warszawskich władz). Protesty szybko zamieniły się w zamieszki, które

miały miejsce zwłaszcza pod gmachem UB. Przebywający w nim strzelali w zasadzie na oślep, w tym również do dzieci (pojawiła się tu plotka, jakoby w budynku przebywali obywatele ZSRR). Tłum odpowiadał wystrzałami z nielicznej broni palnej, koktajlami Mołotowa i kamieniami. Na ulicach Poznania powstawały prowizoryczne barykady z mebli i tramwajów. Skala zamieszek wywołała głęboki niepokój wśród działaczy partyjnych, zwłaszcza, że strajk miał szanse rozlać się na sąsiednią Rokietnicę oraz okolice Szamotuł. Po południu demonstrantów pacyfikowało wojsko, którym dowodził radziecki wojskowy, Stanisław Popławski, wiceminister obrony narodowej. Aresztowania, wyjątkowo brutalne, miały miejsce przez następnych kilka dni. Ostateczny bilans ofiar po stronie protestujących wyniósł kilkadziesiąt osób zabitych (najmłodsza z ofiar, Roman Strzałkowski, miał 13 lat) i ponad 200 rannych. Aresztowano około 700 osób.

Pokłosie Poznania

Nie sposób mówić o Poznańskim Czerwcu nie przywołując jego konsekwencji. Najważniejszą z nich jest bezdyskusyjnie kwestia zmian w Polsce. Poczynając od kwestii społecznych, nietrudno zauważyć, że Poznański Czerwiec wpłynął na świadomość polityczną polskich robotników ogółem oraz na ludność Poznania. Wydarzenia z czerwca 1956 roku, pomimo oficjalnej linii o „wypadkach poznańskich" i „zagranicznych agitatorach", utkwiły w pamięci mieszkańców miasta, a ofiary zrywu doczekały się upamiętnienia już w 1981 roku, kiedy odsłonięto pomnik walczących. O Poznaniu powstawały sztuki teatralne i poezja, należy tu wymienić zwłaszcza twórczość Kazimiery Iłłakowiczówny. Innym skutkiem była odwilż w polityce prowadzonej przez komunistyczne władze. Władza nie była w stanie zignorować wydarzeń poznańskich mimo podejmowanych prób wymazania bohaterstwa protestujących z pamięci zbiorowej. Pomimo narracji o wypadkach i słów Cyrankiewicza o odrąbywaniu ręki podniesionej na władzę ludową KC był w pełni świadomy braku zaufania do władzy.

Już po zdławieniu zrywu powstała komisja mająca na celu wyjaśnienie sytuacji. Należy mieć również na uwadze fakt rozprzestrzenienia się informacji o Poznańskim Czerwcu za granicą. Podczas protestów w mieście, ze względu na odbywające się w tym samym czasie międzynarodowe targi, przebywało wielu obcokrajowców. Już wieczorem 28 czerwca o bohaterstwie Poznaniaków mówiły Radio Londyn i Radio Wolna Europa. Informacja dotarła także do zagranicznej prasy, w tym zachodniej. Jednak najważniejszy był fakt przedostania się wieści na Węgry, gdzie władzę dzierżył stalinista Mátyás Rákosi.

> Przeciwnicy stalinizmu na Węgrzech organizowali w owym czasie spotkania w zrzeszeniu skupionym wokół postaci Imrego Nagya, Klubie Petofiego, podczas których omówiona została także sytuacja w Poznaniu. Postawa Polaków była uważana za wzór do naśladowania, co zaowocowało w październiku 1956 roku – budapesztańscy studenci chcieli iść śladem Poznaniaków. Bez Poznania nie byłoby powstania węgierskiego 1956 roku.

I chociaż oba zrywy zakończyły się klęską, były jednocześnie ze sobą powiązane i stwarzały okazję do współpracy pomiędzy polskimi i węgierskimi przeciwnikami reżimu.

Poznański czerwiec 2026

Fakt, że Poznański Czerwiec nie został dostatecznie upamiętniony przez polską Izbę Wyższą, powinien wywoływać pewien niesmak. Skłania to do namysłu nad przesłaniem protestujących. Nie należy mieć złudzeń – nie wydaje się, by miało się ono ograniczać do antykomunizmu jako takiego. Czasy komunistycznego systemu minęły, a samo słowo „komunizm" zużyło się w toku dekad przekształceń antysystemowej retoryki środowisk centroprawicowych czy konserwatywno-liberalnych. Dziś istotniejsza z punktu widzenia narodowego wydaje się być kwestia suwerennościowa i godnościowa.

> O ile nie ma już „czerwonej burżuazji", a żądania chleba wydają się być przeciętnemu mieszkańcowi Poznania abstrakcyjne, o tyle pewien schemat zachowania elit kompradorskich (nierzadko postkomunistycznej proweniencji), elit przeciwnych własnemu ludowi, zdaje się być dalej aktualny.

Poznaniacy chcieli godności, poprawienia warunków bytowych i złagodzenia represji wobec Kościoła (tu istotna była przede wszystkim kwestia religii w szkole).

Powstanie poznańskie – bo i tak czasem protesty z czerwca 1956 roku bywają nazywane – odcisnęło piętno na historii lokalnej miasta, kładąc podwaliny pod późniejsze dzieje polskiej opozycji antykomunistycznej, podnoszącej te same hasła poszanowania godności ludzkiej oraz przywiązaniu do tradycji i wartości narodowych. Obowiązkiem wobec przeszłych pokoleń poznaniaków jest pamięć o nich, pamięć, która latami była kultywowana za sprawą wyszeptanych wspomnień, a obecnie może być kultywowana oficjalnie. Szkoda, że Senat Rzeczpospolitej się z tym nie zgodził.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=rMFh-XM5Vkk

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/jakie-przeslanie-plynie-z-czerwca-56-poznanskie-protesty-70-lat-pozniej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć